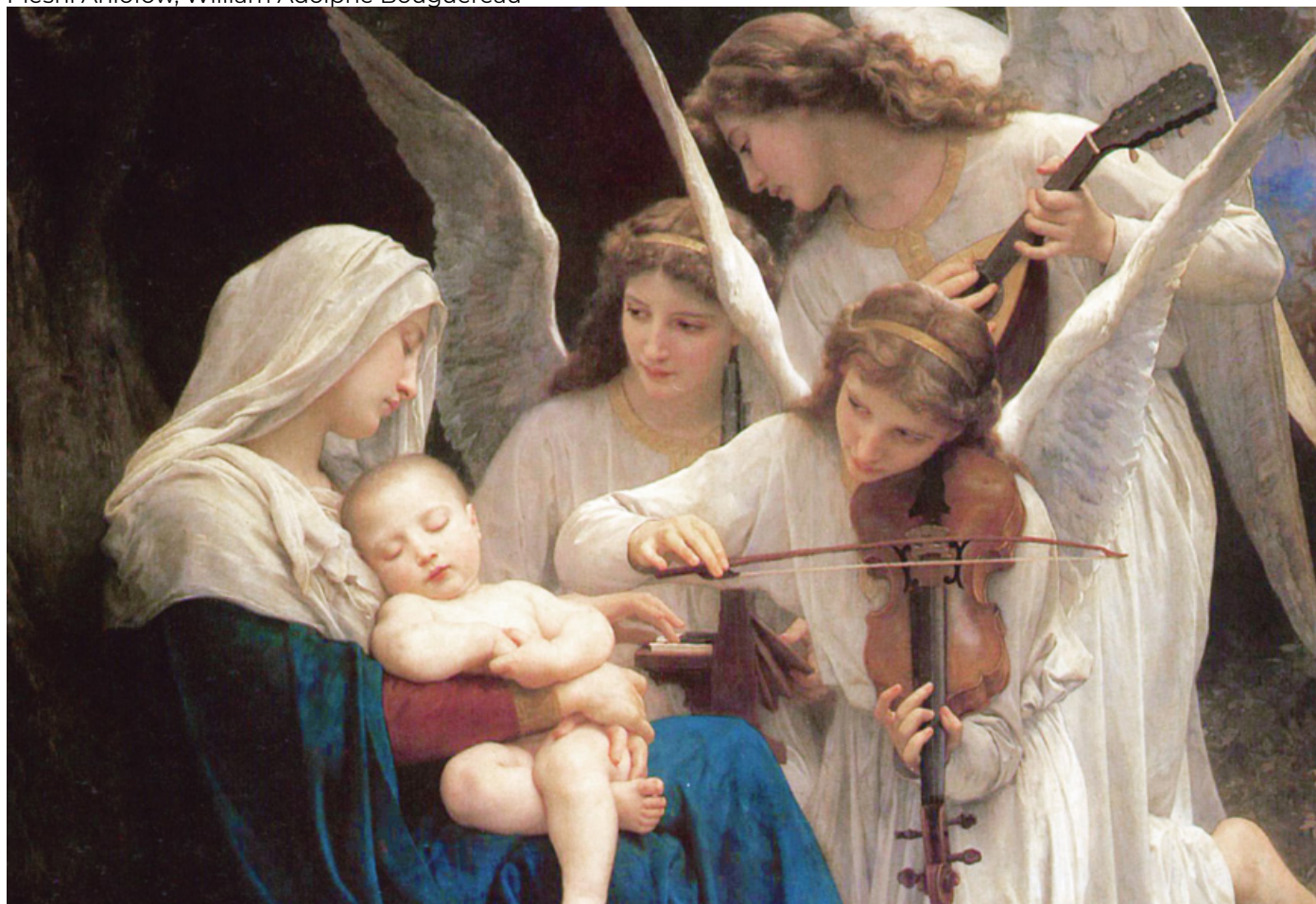


numer 6/(358) grudzień 2024

NA ROZSTAJACH

Pieśni Aniołów, William Adolphe Bouguereau



I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: «Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom Jego upodobania».

Łk 2, 13-14

W tym numerze m. in.: Kilka słów o czekaniu, Rusz się! Bądź aktywny, Święta z umiarem, Przepisy ze starego zeszytu, O modlitwie nieustannej, Broniąc krzyża, bronimy Polski cz. 2, Biblijne zoo, A to ciekawe! ABC szydełkowania, Święty Mikołaj, supergwiazdor, Poznajmy naszych wikarych, kalendarium wydarzeń Ośrodka Jana Pawła II.

Z życia Parafii



▲ 31 października odbył się Bał Wszystkich Świętych, podczas którego dzieci były przebrane za różnych świętych.



Drodzy Parafianie!

Cieszę się, że grupie Redakcyjnych Zapaleńców udało się w tym adwentowym czasie przygotować kolejny numer „Na Rozstajach”. Serdecznie dziękuję Im wszystkim, a Was – Drodzy Czytelnicy – serdecznie zapraszam do lektury. W tym numerze jest coś dla ducha i dla ciała (na jednej ze stron poczujecie zapach świątecznych pierników) – są refleksje, porady, przepisy. Warto też zwrócić uwagę na teksty, w których

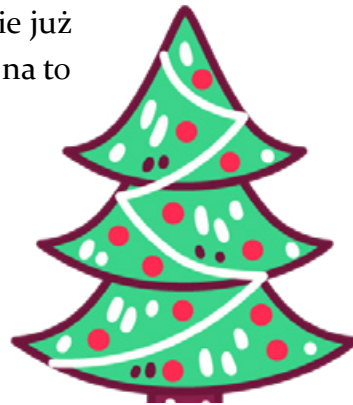
przedstawiają się nasi nowi wikariusze – ks. Bartłomiej i ks. Michał. Poznajmy ich trochę. Zapraszam do lektury!

Dziękuję wszystkim Parafianom, którzy dali się zaprosić do udziału w październikowych misjach. Wykorzystując zrodzony w tym czasie misyjny zapał, pragnę poprosić, abyście przed Świątami Bożego Narodzenia zapukali do drzwi swoich sąsiadów, których nie widzicie już w kościele – bo zdrowie im na to

nie pozwala – i powiedzieli, że poprzez Was mogą zaprosić do siebie kapłana, by w kolędowym czasie pomodlił się z nimi w ich mieszkaniu i pobłogosławił je. Niech ta Wasza misja będzie źródłem adwentowej radości!

Zapewniam o modlitwie w tym czasie oczekiwania na przyjście Pana!

ks. Waldemar Waluk – proboszcz



Kilka słów o czekaniu

Nie znam nikogo, kto lubi czekać. Bez znaczenia jest to czy czeka się na spotkanie z ukochanym, czy rozwiązanie jakiejś sytuacji. Czekanie nie jest naszą mocną stroną. Stojąc, np. w kolejce ze zdumieniem odkrywamy, jak wiele jest w nas irytacji i zniecierpliwienia. Jednak wiem z własnego doświadczenia, że oczekiwanie nie musi za każdym razem wywoływać napięcia. Może być czasem przyjmowania łaski. Od nas zależy jak go wykorzystamy, które myśli wpuścimy do serca, a które odrzucimy. Czy

będziemy przypominać sobie dobre rzeczy i miłe spotkania, czy skupimy się na tym, co nam nie wyszło i będziemy rozpałmiętywać relacje, w których po raz kolejny ujawniły się nasze słabości.

Żyjemy coraz szybciej i intensywniej. Żal nam poświęcić trochę czasu, by się na chwilę zatrzymać, a zdarza się, że nawet nie wiemy jak przystopować. Częściej, aby się odprężyć wybieramy pobyt w galeriach handlowych, w których karmimy nasze ciała i zmysły, niż miejsca, gdzie moglibyśmy

nakarmić nasze dusze. Pobyć ze sobą, usłyszeć bicie serca, poczuć swój oddech i podziękować Bogu za życie. Za to, że Bóg dla nas stał się człowiekiem i nie tylko tu na ziemi, ale na wieki chce przebywać z nami. I zapragnąć, aby znaleźć się wśród tych, którzy czekają na Jezusa.

W ostatnim roku swojego życia moja mama wymagała większej opieki i prawie codziennie u niej byłam. Kiedy opuszczałam jej dom, niemal zawsze pytała czy jutro też przyjadę. Słyszając odpowiedź: „Tak”, całym swoim ciałem,

zachowaniem, błyszczącymi z radości oczami pokazywała, że od tej chwili zaczyna na mnie czekać. Aktywnie przygotowywała się do spotkania. Tęskniła i modliła się na różańcu.

Gdy myślę o Bożym Narodzeniu, w jaki sposób mogłabym najlepiej przyszykować swoje serce na przyjęcie Jezusa,

przychodzi mi na myśl mama i biblijny Symeon. Oboje są dla mnie uosobieniem niezwykłej tęsknoty i umiejętności czekania.

Mam świadomość, że drugiego Bożego Narodzenia 2024 roku już nie będzie. Wiem, że to przyjście Jezusa jest jedynym. Podczas rodzinnych czy

przyjacielskich spotkań nigdy nie powtórzą się te same okoliczności, bo za rok na pewno kogoś zabraknie, za to pojawi się ktoś inny. Dlatego ten czas Adwentu pragnę przeżyć możliwie najpełniej... do czego każdego zachęcam.

Elżbieta Ostrysz

Rusz się! Bądź aktywny



Grudzień to idealny czas, aby wstać z kanapy, odejść od telewizora i ruszyć na poszukiwanie przygody. Spacer na świeżym powietrzu bowiem wspaniale relaksuje, dodaje energii, odmładza. Powoduje, że uśmiech pojawia się na naszej twarzy. A przygoda wcale nie musi zaczynać się na krańcach Ziemi, a może tuż za progiem naszego domu.

A że czasem warto spojrzeć na świat z dystansu, proponuję wycieczkę na **wieżę widokową, znajdującą się na wzgórzu Pacholek w Gdańsku Oliwie**.

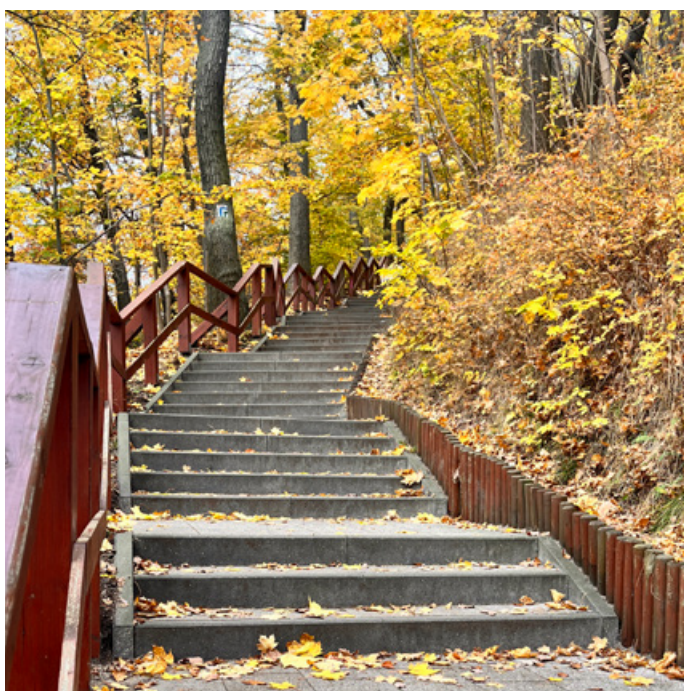
To prawda, najpierw trzeba się wdrapać na wzniesienie. W zależności, od której strony podejmiemy, będziemy mieli do pokonania albo drogę pod górę, albo schody. Tuż przy wieży obserwacyjnej znajdują się ławki, kosze na śmieci oraz tablica informacyjna. Można w tym miejscu odpocząć przed kolejnym wysiłkiem. Do pokonania są bowiem następne schody. Warto jednak podjąć ten trud.

Wieża ma 15 metrów wysokości. Roztacza się z niej wspaniały widok na Oliwę, Przymorze,



Żabiankę, Sopot, Wrzeszcz i Zatokę Gdańską. Przy dobrej pogodzie widać nawet Hel. **Warto zabrać ze sobą lornetkę.** Wieża to doskonałe miejsce na wykonanie fantastycznych zdjęć, które będzie można później pokazać podczas rodzinnego spotkania.

Wieża jest dostępna przez cały rok, wejście jest darmowe. Można do niej dotrzeć od strony



ulic Tatrzańskiej lub Spacerowej. Na szczyt prowadzi kilka ścieżek. Osoby, które do Oliwy przyjadą samochodem, mogą auto zostawić przy ul. Czyżewskiego.

Pacholek leży na terenie **Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego**. Znajduje się tu 8 tras rowerowych, 9 szlaków pieszych oraz 2 ścieżki przyrodnicze. To doskonały teren dla amatorów aktywnego spędzania wolnego czasu. Występuje tu 50 gatunków roślin chronionych. Potoki, głązy narzutowe, jeziora, doliny, torfowiska – park charakteryzuje się niepowtarzalnym krajobrazem.

Warto na spacer zabrać ze sobą termos, domowe przekąski (najlepiej z przepisów naszej redakcyjnej koleżanki Katarzyny Kłosowskiej) i koniecznie dobry humor. Z uśmiechem maszeruje się łatwiej i szybciej.

Daleko od miejskiego zgiełku, a blisko natury. Cisza lasu, szum drzew, spokój przyrody. To jest chyba to czego nam potrzeba w tym przedświątecznym czasie.

Urszula Pakulska



Jak przeżyć święta (w zdrowiu psychicznym)

Bożego Narodzenia już za kilka chwil. Zewsząd dochodzą do nas różne rady: jak sprawnie przygotować święta, co kupić, jak rozplanować czas, by zdążyć ze wszystkim.

Z ekranu telewizora spoglądają na nas panie w reklamach. Wyglądają pięknie. Są uśmiechnięte, radosne, zadbane, z przystojnym, równie zadbanym panem obok. Dom wysprzątany, wkoło pięknie ubrane choinki, grzecznie bawiące się dzieci, wnuki. Dziadkowie sprawni, dzięki cudownie działającym na wszystko specyfikom. Suto zastawione i kolorowo ozdobione stoły wigilijne. A dookoła dające wszystkim dzieciom radość, kolorowe, plastikowe zabawki. Napoje, które sprawiają, że dla przyjaciół będą to wyjątkowe święta. Perfumy i biżuteria, które docenią każdą kobietę oraz niezawodne środki kulinarne, bez których nasze potrawy nie wyjdą tak świątecznie, jak wyjść powinny.

Czy tak naprawdę wygląda czyjś świąt, dom? Czy w takim chcielibyśmy żyć?

Chciałabym się zatrzymać na chwilę w naszej codzienności i tuż przed świętami zadać

kilka, może trochę niewygodnych, niechcianych pytań, na które często odpowiedzi są automatyczne i powtarzane od lat, ale czy są one prawdziwe? Prawdziwe dla nas samych?

Czy trzeba się tak śpieszyć, by wszystko ogarnąć na święta? Zakupy, sprzątanie, gotowanie, pieczenie, praca, rodzina, dzieci, kościół – ze wszystkim zdążyć, dopiąć do końca, być w ciągłym napięciu, biegu, niedoczasie i w czasie świąt być zmęczonym, nerwowym. Czy chcę, by tak wyglądały moje święta? Czy te wszystkie przedświąteczne zadania są tak ważne, by okupić je zmęczeniem, nerwowością? Może coś można zmienić? Jak to zrobić i czy chcę?

Jak naprawdę chciałabym spędzić te święta (nie w marzeniach, a w rzeczywistości) – może sama? Może tylko z najbliższą rodziną? Może gdzieś na wyjeździe? Może bez odwiedzania rodziny, zapraszania znajomych, jak to zwykle robimy, tylko tym razem spędzić święta spokojnie, dobrze i głęboko z małżonkiem, czy dziećmi – czy tak jeszcze potrafimy? Może boimy się reakcji rodziny, znajomych?

A może chętnie odwiedzilibyśmy i znajomych i rodzinę i spędzilibyśmy z nimi miło czas, ale wiemy, z doświadczenia poprzednich lat, że ten czas mimo naszych chęci miły nie będzie – a będzie raczej trudnym do wytrzymania siedzeniem przy stole, bo bliscy mają tendencję do udzielania złotych rad, narzekania na wszystko, rozmawiania tylko o swoich chorobach, zadawania zbyt intymnych, czasem bolesnych pytań, pouczania w tak zwanych dobrych intencjach. A może to my właśnie należymy do takich osób, którym trudno wyczuć odpowiednia chwilę i miejsce i zapominamy o wrażliwości i przy nadarzających się chwilach pytamy, drażymy, radzimy i udzielamy rad z naszego doświadczenia, gdy o takie rady nie jesteśmy nawet proszeni?

Co jest dla nas tak naprawdę ważne w te święta? To co mamy w sercu, w głowie, to co się dzieje między nami w relacjach, co mamy w domu, na stole, a może to jak wyglądamy na zewnątrz? Czy te obrazy są spójne i prawdziwe? A może wyglądamy ładnie, stół zastawiony, mieszkanie wysprzątane, a w sercu

trud i zmęczenie, a uśmiech jest tylko przyklejony do twarzy?

Zostawiam Was i siebie z tymi wszystkimi pytaniami, może uda się nam zatrzymać i rozpoznać naszą prawdziwą rzeczywistość.

lek. Joanna Markiewicz



fot.: senivpetro, Freepik

Święta z umiarem...

Znów opanowuje nas szaleństwo zakupowe, a stoły wigilijne z pewnością uginać się będą od zbyt wielu potraw. Statystyczny Polak po Bożym Narodzeniu wyrzuca ponad 2 kilogramy produktów spożywczych. Co robić, aby zmienić te niekorzystne statystyki?

W lodówkach gotowe potrawy przechowamy od 2 do 3 dni, ale wówczas nasi goście i my jedlibyśmy codziennie to samo, co z czasem może się znudzić. Smażone ryby można zatem włożyć do zalewy octowej, co zmodyfikuje potrawę i zwiększy trwałość do kilku tygodni.

Z resztek pieczonego lub gotowanego drobiu po świątecznym obiedzie, można wykonać smaczną i orzeźwiającą sałatkę. Wystarczy wymieszać z pokrojonym w kostkę mango,

ostrą papryczką i dymką oraz sokiem wyciśniętym z limonki. Następnie dodać kilka porwanych liści sałaty i posiekaną kolendrę, a całość skropić olejem sezamowym.

Wysuszone reszki ciast (bez kremów i galaretek) można przerobić na słodką przekąskę – bajaderki. Wystarczy pokruszone ciasta połączyć z powidłami, roztopioną czekoladą i orzechami. Następnie należy uregulować konsystencję masy mlekiem i rozdrobnionymi herbatnikami/waflami, uformować w dłoniach kulki, obtoczyć we wiórkach kokosowych i schłodzić. Tak przygotowany deser można przechowywać w lodówce 2-3 dni.

Możemy również z nadmiarem jedzenia ze świąt podzielić się z bliźnimi. Wystarczy

dostarczyć nadające się do spożycia potrawy do społecznych lodówek. Na przykład jedna z nich znajduje się w Gdańsku w dzielnicy Piecki – Migowo, przy wejściu do parafii Miłosierdzia Bożego, ulica Myśliwska 25. A druga we Wrzeszczu, na terenie parafii Świętego Krzyża, przy ulicy Mickiewicza II.

W ostateczności pozostaje dokładniejsze planowanie szynowanego jedzenia, robienie list zakupowych i trzymanie się ich. Warto wdrożyć w życie podstawowe zasady dotyczące rozsądnych zakupów i realizować je w okresie przedświątecznym, jak i na co dzień.

Piotr Malak

Przepisy ze starego zeszytu

Witam Państwa bardzo serdecznie. Za chwilę usiądziemy przy wigilijnym stole. Przy tej okazji podzielę się dwoma przepisami, które na stałe zagościły w moim domu. Wiem z relacji zwrotnych, że bardzo wszystkim smakowały i chętnie przekażę je dalej.

Tradycyjnie będzie coś na słodko i wytrawnie.

Paszteciki krucho-drożdżowe, idealne na święta

Jest grupa naszych parafian, która przy różnych imprezach miała okazję je spróbować i zawsze słyszałam pochlebne opinie. Wykonanie pasztecików jest bardzo proste. Są smaczne i długo zachowują świeżość. Może część czytelników zaskoczy fakt, że po zarobieniu ciasto drożdżowe trzymamy przez 2-3 godziny w lodówce. Tam ma czas na wyrośnięcie. Proszę się tego nie obawiać. Oto potrzebne składniki oraz sposób wykonania.

Na początku dodam, że u mnie szklanka ma 250 ml.

Na ciasto potrzebujemy:

- 4 szklanki mąki pszennej (ja do ostatnich użyłam mąki luksusowej typ 550 i ciasto było idealne)
- 250 g margaryny do ciasta
- 1 całe jajko
- 1 szklanka gęstej kwaśnej śmietany 18%
- szczypta soli
- 35g świeżych drożdży (nigdy nie używałam do tego przepisy suchych drożdży, więc nie wiem czy by wyszło tak samo)

Natomiast składniki na farsz to:

- 1 kg pieczarek
- 2 cebule
- sól, pieprz
- olej do smażenia (ja do smażenia cebuli dodaję zamiast oleju czasami masło klarowane)
- dodatkowo potrzebne będzie jedno jajko do smarowania pasztecików przed pieczeniem



Wykonanie naszych pasztecików jest banalnie proste. Ja wszystko wrzucam do robota i on całą pracę z mieszaniem robi za mnie. Można oczywiście tradycyjnie na stolnicy dać przesianą mąkę, zrobić zagłębienie i dodawać kolejne składniki, a następnie wyrobić ciasto rękoma. Proszę tylko pamiętać, aby drożdże pokruszyć przed podaniem. Wyróbione ciasto owijamy w folię spożywczą i dajemy do lodówki na 2-3 godziny. Jeśli będziemy je piec rano, to nic się nie stanie, jeśli zrobimy ciasto późnym wieczorem i damy do lodówki na całą noc. Ja czasami tak sobie ułatwiam pracę.

Kiedy nasze ciasto wyrasta w lodówce, przechodzimy do wykonania farszu. Cebulę kroimy w małą kosteczkę i na patelni lekko podsmażamy. Podobnie robimy z oczyszczonymi pieczarkami, które dajemy do zeszlonej cebulki. Dodajemy sól i pieprz i wszystko razem smażymy do odparowania wody. Proponuję później na wszelki

wypadek jeszcze dać farsz na sitko, aby wypłynął nam ewentualny płyn.

Kiedy nasze ciasto już nam ładnie wyrosło, wyciągamy z lodówki. Na stolnicy podsypujemy mąkę. Ciasto należy uformować w prostokąt i rozwałkować, aby nie było zbyt grube. Proponuję przed wałkowaniem podzielić ciasto na 2-3 części. Ułatwi nam to pracę. Nasz farsz rozkładamy wzdłuż paska i zawijamy ciasto tworząc dość zwarty wałek, który następnie ostrym nożem tnjemy na dowolną długość. U mnie jest to około 4-5 cm.

Przenosimy nasze paszteciki na blaszkę wyłożoną papierem do pieczenia. Smarujemy rozmażonym jajkiem i pieczemy do ładnego zarumienienia. Temperatura to około 180-190 stopni. Wszystko oczywiście tradycyjnie zależy od Państwa piekarnika.

Pierniczki

Nie wyobrażam sobie świąt Bożego Narodzenia bez zapachu przyprawy korzennej unoszącej się po domu. Na piernik staropolski już za późno, bo wymaga kilkutygodniowego leżakowania przed pieczeniem. Ja dzisiaj proponuję proste, ale

bardzo smaczne pierniczki. Proszę mi wierzyć, że podczas ich pieczenia w całym domu cudownie pachnie. Ja zawsze je piekę nawet na 2-3 tygodnie przed świątami i trzymam w zamkniętych puszkach na ciasteczka. Należy to zrobić, bo jeśli nie będą w zamkniętym opakowaniu, to nabiorą wilgoci i nie będą kruche. Dostałam ten przepis od mamy mojego ucznia, którą przy okazji serdecznie pozdrawiam.

Pierniczki są bardzo smaczne, więc proponuję je zrobić z podwójnej porcji składników, ale uwaga wychodzi ich wówczas bardzo, bardzo dużo.

Składniki na ciasto:

- 500 g mąki
- 250 g miodu
- 250 g cukru
- 5 dag masła
- 2 łyżeczki sody
- 2 jajka
- 1 łyżka przyprawy do piernika

Wykonanie pierniczków

Do miski dajemy przesianą mąkę, W garnku rozpuszczamy na ogniu miód, masło oraz przyprawy. Gorącą masę wlewamy do mąki



fot.: Katarzyna Kłosowska

i mieszamy. Za mnie zrobi to robot. Jeśli ktoś z Państwa będzie robił to ręcznie, to proszę na tym etapie wymieszać masę z mąką przy pomocy łyżki, ponieważ jest bardzo gorąca. Ciasto odstawiamy na chwilę, aby ostudziło się i dodajemy jajka oraz cukier. Proszę zwrócić uwagę, że dopiero teraz dodajemy cukier, a nie do garnka z miodem. To nie błąd w przepisie, tak ma być. Wyrabiamy ciasto i w razie potrzeby lekko podsypujemy mąką. Teraz tylko wycinamy dowolne wzorki

i dajemy do piekarnika. Bardzo proszę kontrolować czas ich pieczenia, ponieważ zbyt długie pieczenie może nadać pierniczkom goryczki, a tego nie chcemy. Pieczemy w temperaturze około 175-180 stopni góra – dół przez około 10-15 minut. Zaznaczam, że to zależy od piekarnika, ale przede wszystkim grubości ciasta. Rozwałkowałam ciasto bardzo cienko, na grubość kilku milimetrów i piekłam kilka minut w temperaturze 170-175 stopni. Pierniczki nie mogą być bardzo zarumienione. Pamiętajmy,

aby pierniczków nie zdejmować z blachy zaraz po upieczeniu. Twardnieją dopiero po chwili. Ja kolejne wycięte pierniczki mam rozłożone na osobnych papierach do pieczenia i nie mam wówczas tego problemu.

Wszystkim życzę zdrowych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia. Mam nadzieję, że dzisiejsze przepisy przypadły Państwu do gustu.

Smacznego!

Katarzyna Kłosowska

O modlitwie nieustannej

Pięć pierwszych z 53 zwrotek pieśni *Jesu, dulcis memoria*, przypisywanej świętemu Bernardowi z Clairvaux (1090-1153), śpiewa się w łacińskich nieszporach (*Vespers*). Powód? Bo mówią o radowaniu się „pokutującego grzesznika” Bożą obecnością, obecnością Jezusa Chrystusa. Już sama myśl o Synu Boga budzi w człowieku pozytywne uczucia, a co dopiero – wielbienie obecności Osoby.

*Jezu, sama myśl o Tobie
wypełnia me serce radością,
Jednak nie ma większej nad tą,
gdy cieszę się
w Twojej obecności.*

*Milszy nad
najwspanialszą muzykę,
Przyjemniejszy niż
dobra wiadomość,
Lepszy od każdej myśli
jesteś Jezu, Synu Boga.*

Wystarczy, że człowiek szuka Boga, Jego pomocy wzywa, zwraca się ku Niemu w ufnej modlitwie. Pan ogromnego Majestatu reaguje od razu miłosną hojnością. Dziwimy się, że w dziwny sposób inspiruje, zachęca, rozpala ogień ofiarnej miłości w człowieku: uniża się do białej Hostii, zbawia świat umierając, śmierć jest zwycięstwem nad grzechem, lękiem,

wyjściem ku Niebu. Nic i nikt nie jest w stanie oferować nam takiej ekstazy, jakiej doznaje grzesznik na kolanach:

*Kiedy nawiedzasz moje serce,
sprawiasz, że jest skąpane
w świetle prawdy.
Blask świata błędnie przy Tobie,
Który rozpalasz ogień miłości.*

Dlaczego chcę pisać o wytrwałej modlitwie nieustannej? Z zachwytu i uwielbienia. Pragnienie Boga, Jego Miłości jest silniejsze od mojej nędzy, ograniczeń, poglądów, wyobrażeń, skupiania się na sobie, moich rozproszeń urojonych czy



foto: Jon Tyson, Unsplash

realnych konfliktów wewnętrznych. Od momentu, gdy w wielkim tkwiąc „dołku” zacząłem Go wołać o pomoc, tę pomoc otrzymałem. „Grzesznik zawołał, a Pan go wysłuchał”. Bóg jest blisko, jest w nas, Jego Słowo zamieszkało nie tylko „pośród”, lecz „w” nas (*A Słowo Ciałem się stało i zamieszkało w nas* – taki jest zapis w łacińskiej wersji modlitwy Anioł Pański).

Jeśli zaczynam się modlić, to mówię do Kogoś najbliższego; podobnie miłość naszych bliźnich oznacza – kochać Boga w nich lub ich w Bogu. Czyż to nie zachwycające i piękne, że mogę przebywać z Bogiem, który mnie zna i „przenika” (Psalm 139), zna moje serce i myśli, i to, czy idę „drogą nieprawą”, czy chcę z wolnego wyboru być prowadzony „drogą odwieczną”? Czyż nie pragniemy, by Bóg Wielkiego Majestatu, Stwórca nasz i Pan Miłości Miłosiernej uczestniczył w naszej drodze do zmartwychwstania, do daru nowego ciała uwielbionego? Ależ tak!!!

Jakże pełne nadziei jest zdanie: *Święta Trójco, Jedyny Boże, źródło wszelkiej świętości*. I dawać można – i dobra, i piękna, i mądrości, a te wspaniałe przymioty układają się w szereg nieskończony. Otwiera się tu także przestrzeń dla krzyżowej ofiary Jezusa, Jego śmierci i zmartwychwstania jako cudownego rozwiązania.

Ducha Świętego w każdym momencie możemy prosić o łaskę miłowania Go coraz więcej. Aby nas uczył odpowiadać na pokorną i ofiarną Miłość Jedyne Boga. I z nieskończoną ufnością mówić „Tak, Ojczy”. I oddawać swoją duszę w Jego ręce. I dostrzegać Jego stałą, delikatną, czułą obecność, dobroć. I stale dziękować, chwalić, uwielbiać, wysławiać Chwałę Bożą i Moc, prosząc o umacnianie naszej wiary, naszej nadziei, naszej miłości – już teraz – w przedśionku Nieba, czyli podczas słuchania Słowa, podczas Eucharystii, czyli sakramentu obecności Boga, wreszcie – w dziękczynieniu składanemu

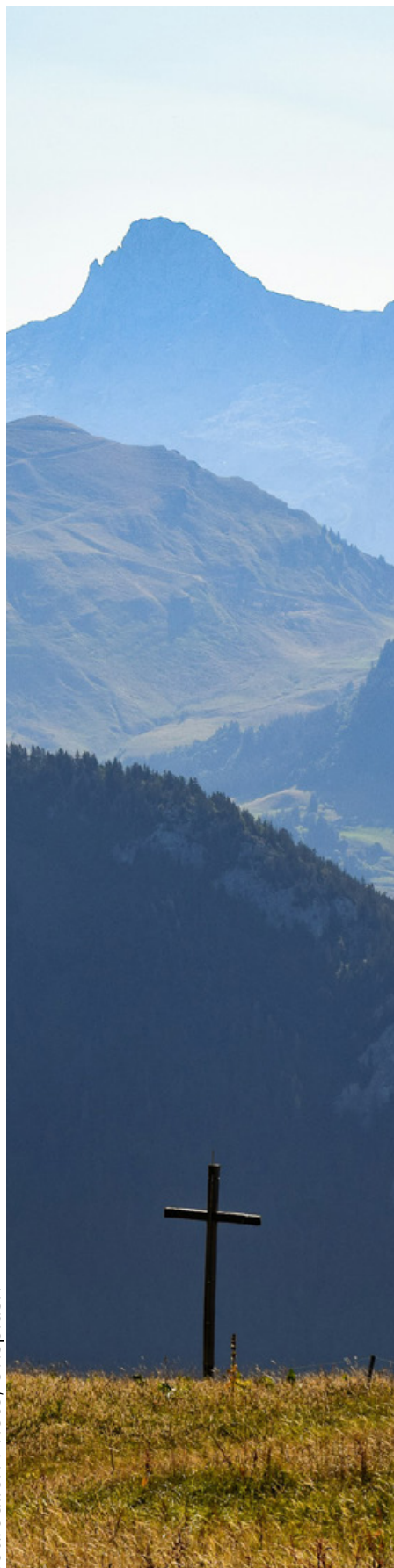
w czasie każdej Mszy Świętej w wspólnocie Kościoła.

I na koniec słów parę o formie i praktyce modlitwy nieustannej. Ja układam własną antologię modlitw cudzych i własnych. Z „Dzienniczka” wiemy, że Pan Jezus zachęcał Faustynę do prostej praktyki: do łączenia się z Nim przez akty strzeliste, czyli krótkie wezwania. Nie wymagają one izolacji od świata (choć dostrzec warto bogactwo doświadczeń zakonnych). Istnieje nawet nowenna 33 krótkich modlitw. Są wśród nich same perły: *Boże mój, kocham Cię i dziękuję Ci; Jezu, królu Dawida, bądź uwielbiony i zmiłuj się nade mną grzesznikiem*.

Warto częściej modlić za dusze w czyśćcu. Istnieje piękna tradycja modlitwy wstawiennej za grzeszników. Dreszcz przenika i radość, gdy uwielbimy Trójcę Przenajświętszą: *Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu*.

Hieronim Chojnacki

Broniąc krzyża, bronimy Polski cz. 2



fot.: Julien Photo, Unsplash

Po odejściu Niemców, na ziemi polskie wkroczyli ateści sowieccy i wspierający ich polscy zausznicy komunistyczni. Najgorzej zwalczano katolicyzm w tzw. okresie stalinowskim 1948 – 1956. Utrudniano wykonywanie posługi kapłanom, siostrzom zakonnym i wiernym. Znowu zaczęto aresztować osoby duchowne, wytaczano im procesy pokazowe na podstawie sfabrykowanych dowodów i fałszywych świadków, skazując na wieloletnie wyroki więzienia, a w skrajnych przypadkach na śmierć. Władza komunistyczna bezwzględnie chciała wyrzucić krzyż, religię i Chrystusa z przestrzeni publicznej. Nowe osiedla miały być pozbawione świątyń, chociażby Nowa Huta w Krakowie. Katolicy świeccy wspierani i prowadzeni przez niezłomnych duszpasterzy, zwłaszcza prymasa Stefana Wyszyńskiego, twardo i stanowczo przeciwstawiali się tym niecnym komunistycznym praktykom, dając świadectwo wierności Krzyżowi i Ojczyźnie.

Prześladowania religijne w Polsce zelżały nieco po 1956 roku, co nie oznaczało, że komuniści zaprzestali walki z krzyżem. Zmieniły metody walki, koncentrując się na ośmieszeniu religii i zohydzeniu kleru.

Księża dyskredytowali poprzez prezentowanie ich jako alkoholików, kobieciarzy, spekulantów, złodziei i krezusów. Zakazywano wywieszania krzyży w szkołach i urzędach. Katolicy znów oparli się tym działaniom, dementując wszystkie wysrane z palca rewelacje czerwonej władzy i broniąc krzyża, jak chociażby uczniowie we Włoszczowej w 1983/84 roku. Komuniści odpowiedzieli ponownymi represjami. SB-ecy w bestialski sposób zamordowali księdza Jerzego Popiełuszkę, a „Goebbels stanu wojennego” – Jerzy Urban siał nienawiść i pogardę względem krzyża, kleru oraz ludzi Kościoła.

W takiej atmosferze nadszedł 1989 rok. Rzekomo skończył się komunizm, a nadeszła demokracja i wolność religijna. Niestety nic bardziej mylnego. „Nieznani sprawcy” z SB do połowy roku znów bestialsko zamordowali trzech księży: Stefana Niedzielaka, Stanisława Suchowolca i Sylwestra Zycha, a śledztwa wkrótce umorzono. Nastąpiła era „róbta co chceta”, a rozochociona postkomunistyczna tłuszcza nadal jątrzyła przeciw krzyżowi, wiernym i duchowieństwu.

Z ubolewaniem należy stwierdzić, że także dziś, w rękomo wolnej i praworządnej

Polsce, pod pozorem źle pojmowanej wolności, znów prowadzone są ohydne działania, aby wyrugować symbol chrześcijaństwa z życia publicznego oraz szkazuje się i prześladowe ludzi Kościoła. Najświeższy przykład takich działań stanowi fakt stawiania niesłusnych zarzutów, a zwłaszcza stosowania tortur wobec księdza Michała Olszewskiego i jego dwóch współpracowniczek z Fundacji Profeto w warszawskim areszcie. Inny przejaw stanowi usunięcie w bezczelny sposób z gdańskiego Muzeum II WŚ ekspozycji naszych bohaterów: rtm. Pileckiego, bł. rodziny Ulmów oraz św. Maksymiliana Kolbego. Prezydent Warszawy przewrotnie, pod płaszczykiem walki o świeckie państwo i nie obrażanie uczuć wyznań niechrześcijańskich, nakazuje

zdejrnować krzyże ze stołecznej magistratu. Minister sportu zaleca „opiłowywanie katolików” pod pozorem hasel tolerancji i wszelkiego równouprawnienia. Te przykłady wydają się nieprawdopodobne, ale jednak są prawdziwe. Szkoda tylko, że w ramach tolerancji i równouprawnienia nie ma w nich miejsca dla chrześcijan, a zwłaszcza katolików! Środowiska tak bardzo akcentujące równość i tolerancję, niejednokrotnie w sposób obsceniczny dopuszczają się bluźnierstw względem symboli chrześcijańskich.

Ostatnie miesiące przyniosły nam przykład globalnej profanacji symboliki chrześcijańskiej. Nie możemy się temu wszystkiemu biernie przyglądać. Walczmy o naszą tożsamość i chrześcijańską przyszłość.

Jeżeli nie będziemy reagować

i stanowczo bronić wartości chrześcijańskich, te ataki będą się nasilały. Jak widać bitwa o duszę polskiego narodu trwa nadal. Wróg zaś, z którym się dziś mierzymy jest o wiele bardziej podstępny i przez to groźniejszy niż kiedykolwiek w historii. Walczmy więc i brońmy krzyża, chrześcijaństwa, naszych ideałów, tradycji, kultury i historii, które można zawrzeć w przepięknym haśle: Bóg, Honor i Ojczyzna. Pamiętajmy zatem, że broniąc krzyża bronimy naszej Ojczyzny – Polski, a z tego obowiązku nikt i nic nigdy nas nie zwolni.

Jarosław Kłosowski

A może do chóru?

Chór parafialny z wizytą w Kadynach. W klasztorze Braci Mniejszych Franciszkanów odbyły się warsztaty chóralne. Podczas spotkań czytane były nieznane wcześniej utwory, a nowe osoby w chórze zapoznały się z tajnikami śpiewu chóralnego.

Odprawiona została Msza Św. wspólnotowa, chórzyci

złożyli swoje intencje u stóp ołtarza, poprosili o błogosławieństwo Matkę Bożą Loretańską. Zwiedzili klasztor, który jesienią nabrał szczególnego uroku. Podczas niedzielnej Mszy Świętej, chór zapewnił oprawę muzyczną, a jeden z chórzystów zastąpił organistę.

Chór parafialny obchodził w tym roku jubileusz 35-lecia.



Z tej okazji odbył się koncert, a szeregi chóru powoli zasilają nowi chórzyci.

Jeżeli jesteś ciekawy, jak przebiegają próby, jak twój głos brzmi w zespole, jeżeli lubisz śpiewać (nie musisz znać nut), zapraszamy na próby w poniedziałki o godz. 19.00 do Ośrodka Papieskiego.

Zofia Wolniak



DLA DZIECI

Biblijne zoo

Jak pająk pomógł Świętej Rodzinie?

Kochane dzieci, tym razem w ramach cyklu Biblijne Zoo opowieść o pająku, który raczej nie kojarzy nam się z Bożym Narodzeniem. Tym bardziej posłuchajcie tej historii.

Po narodzinach Jezusa, Maryja i Józef nadal bali się zemsty Heroda. Za nimi wciąż podążali żołnierze rzymscy, którzy chcieli ich schwytać. W czasie ucieczki schronili się w jednej z jaskiń. Tu z pomocą przyszedł im pająk, który mieszkał w tej grocie. Gdy Święta Rodzina poszła spać, szybko utkał pajęczynę, zasłaniając do niej wejście. Żołnierze widząc pajęczynę pomyśleli, że nikogo nie ma w środku i odeszli. W ten sposób pająk uratował życie Jezusowi oraz Jego rodzicom.

Jako ciekawostkę dodam, że pająki obroniły też inną osobę związaną z chrześcijaństwem. Był nim Feliks z Noli, święty kościoła katolickiego, żyjący w III wieku i prześladowany przez Rzymian.

Katarzyna Kłosowska

Pomóż Mikołajowi znaleźć drogę do komina



rys.: Freepik

Quiz bożonarodzeniowy

Kochane dzieci, przed Wami kolejne wyzwanie. Na odpowiedzi czeka 20 pytań związanych ze świętami Bożego Narodzenia. Powodzenia!

1. Jak nazywa się dzień, który poprzedza Boże Narodzenie?
2. Do tych świąt przygotowuje nas okres zwany...?
3. Msza, którą odprawia się 24 grudnia o północy, to...?
4. W okresie świątecznym śpiewamy specjalne pieśni, czyli...?
5. Jak nazywa się święty kojarzony z Bożym Narodzeniem?
6. W kościołach, w okresie świątecznym możemy oglądać...?
7. Łóżeczko Pana Jezusa zajmuje w nim centralne miejsce, czyli...?
8. 24 grudnia zasiadamy do stołu wigilijnego. Znakiem rozpoczęcia wieczerzy jest pojawienie się ...?
9. Po modlitwie i przed wieczerzą wigilijną należy się podzielić...?
10. Ile potraw tradycyjnie powinno znaleźć się na stole wigilijnym?
11. Co symbolizuje taka liczba potraw?
12. Co należy położyć pod obrus w czasie wieczerzy wigilijnej?
13. Czy wiesz, dlaczego powinno się zostawić jedno miejsce puste przy stole?
14. Czy potrafisz wymienić kilka potraw wigilijnych?
15. Czy wiesz, jaką tradycyjną rybę spożywa się podczas świąt?
16. Czy wiesz, w którym polskim mieście odbywa się co roku konkurs na najładniejszą szopkę bożonarodzeniową?
17. Czy potrafisz wymienić tytuły trzech kolęd śpiewanych podczas świąt Bożego Narodzenia?
18. W różnych częściach Polski prezenty oprócz Mikołaja może przynosić również np. ...?
19. Z jakiego państwa przyszedł do Polski zwyczaj strojenia choinki?
20. Wymień 4 rzeczy, którymi dekorujemy nasze choinki.

Znajdź 7 różnic



rys.: Freepik

12 apostołów; 12: sianko; 13: miejsce dla niespodziewanego gościa; 14: np. pierogi z kapuszą, barszcz z uszkami, karp; 15: karp; 16: w Krakowie; 17: np. Cicha noc, Bóg się rodzi, Przybyszeli do Betlejem; 18: Gwiazdorz; 19: z Niemiec; 20: np. bombki, światełka, tańcuchy, pierniczki

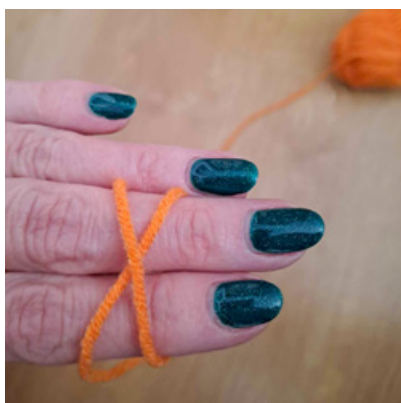
A to ciekawe! ABC szydełkowania

Studentka Dominika Kijewska zaprasza na trzeci odcinek kursu robótek ręcznych. Pokaże, jak wykonać magiczne kółko. Stanowi ono podstawę różnych robótek, na przykład maskotek, czy kwadratów. Zademonstruje także wzór na gwiazdę, która może być piękną ozdobą świątecznej choinki.

Zatem do dzieła!

Magiczne kółko

1.
Wpierw tworzymy na naszych palcach krzyżyk tak aby końcówka włóczki zwisała po lewej stronie na dole.



2.
Następnie bierzemy szydełko i przekładamy je pod pierwszą nitką i ją zabieramy.



3.
Po przeciągnięciu włóczki tak powinna wyglądać robótka.



4.
Teraz ściągamy włóczkę z palców.



Gwiazda

1.
Aby wykonać taką gwiazdę, robimy najpierw magiczne kółko i trzy oczka łańcuszka.



2.
Kolejno wykonujemy 9 słupków na magicznym kółku i je zamykamy.



3.
W trzecim oczku robimy oczko ściśle. Następnie wykonujemy 4 oczka łańcuszka.

4.
W pierwszym oczku łańcuszka wykonujemy półsłupek, w kolejnym półsłupek z narzutem (narzucamy włóczkę, wbijamy szydełko w robótkę, zabieramy włóczkę i znów narzucamy i przeciągamy ją przez wszystkie trzy nitki), później słupek oraz podwójny słupek (narzucamy dwa razy włóczkę na szydełko, wbijamy się w robótkę, zabieramy włóczkę, narzucamy i przeciągamy przez tylko dwie nitki, znów narzucamy i znów przeciągamy przez dwa, i jeszcze raz).



5.
Teraz pomijamy jedno oczko naszego pierwszego rzędu słupków i w kolejnym robimy oczko ściśle. Następnie powtarzamy wzór aż do końca słupków. Na końcu przy ostatnim oczku ściśłym kończymy robótkę.

I gotowe.

Dominika Kijewska

O dobrej jabłoni

Tym razem w tytule nie ma słowa „baśń”, bo w tej opowieści nie będzie żadnych nierealnych zdarzeń i cudownych elementów. Żaba nie zmieni się w królową, a pod liściem paproci nie będzie mieszkał krasnal, który pomoże wszystkim nieszczęśliwym. Ta opowieść to nie jest baśń, tylko prawdziwa historia, która wydarzyła się na jednym z gdańskich blokowisk.

Właśnie tam pomiędzy czteropiętrowymi domami ktoś kiedyś posadził na klombie jabłoń. Drzewko miało dużo szczęścia. Nikt go nie złamał, nikt scyzorykiem nie zdjął z jego pnia kory, nikt nie zawiesił na jego gałęziach huśtawki. Czasem wiosną ktoś urwał tylko gałązkę z pięknymi blad różowymi kwiatami, ale to nie przeszkadzało jabłonce cudownie (przepraszam – miało nie być cudownych elementów) owocować. We wrześniu jabłka miały już wspaniałe czerwony kolor i nadawały się do jedzenia. Ale kto dziś zrywa jabłka z osiedlowych jabłonek? Kto próbuje, jak smakują owoce z takich osiedlowych drzew? Prawie nikt. Prawie, bo na osiedlu mieszkała jedenastoletnia Róża. Nie pamiętała swoich rodziców, którzy zginęli, kiedy miała pięć lat, w wypadku samochodowym. Mimo braku rodziców

dziewczynka była bardzo pogodna, wesoła i prawie zawsze uśmiechnięta. Wychowywała ją tylko babcia. I to właśnie one – babcia i wnuczka – co roku zrywały z drzewa jabłka. I to tylko one wiedziały, jak są smaczne! Jabłka z osiedlowej jabłunki trafiły do ich mieszkania także dlatego, że w domu na drugim

**Ten, kto zje jej owoc,
staje się radosny,
życzliwy i dobry...**

piętrze nigdy się nie przelewało. Dziewczynka i jej babcia żyły bardzo skromnie, a jabłka miały przynajmniej dwie zalety: były przepyszne i za darmo!

Pewnego dnia w szkole dziewczynki na przerwie sięgnęły do swoich plecaków, by zobaczyć, co mamy przygotowały im na wypadek, gdyby były głodne. Czego tam nie było: przepyszne cukierki, batony, czekolady znane z telewizyjnych reklam... Wszystko pięknie zapakowane i kuszące wyglądem. Róża wyjęła jabłko. I wtedy – nie wiadomo dlaczego – jedna z dziewczynek, chcąc dokuczyć Róży, krzyknęła: „Bidula z ciebie. Zawsze jesz te jabłka rosnące na naszej ulicy. Nikt inny ich nie je. Moja mama

widziała, jak zrywasz je o poranku z babcią”. Po powrocie do domu Róża była jak zawsze uśmiechnięta i pogodna, ale babcia zauważyła, że w szkole coś się wydarzyło. Róża nie miała przed nią nigdy tajemnic, więc i teraz powiedziała całą prawdę. „I co?” – zapytała babcia. „Pewnie było ci przykro?”. „Nie” – odpowiedziała Róża. „Powiedziałam im, że nasza jabłotka to niezwykle drzewo. Ten, kto zje jej owoc, staje się radosny, życzliwy i dobry... nawet dla niedobrych. Trzeba tylko uwierzyć, że to niepozorne drzewo ma taką moc”. Babcia uśmiechnęła się do Róży. Doskonale wiedziała, że jej wnuczka nie wierzyła w żadne zaczarowane drzewa. To nie jabłka sprawiały, że Róża miała w sobie tyle miłości i pokoju. To Jezus, którego zawsze bardzo kochała – Jego Ciało i Krew!

Po kilku minutach babcia i wnuczka wyjrzały przez okno. Pod drzewem stało kilka dziewczynek z klasy Róży. Szukały ostatnich jesiennych jabłek. Z kościelnej wieży odezwał się dzwon, zapraszający na Mszę św. Róża, nic nie mówiąc, wyszła z mieszkania i pobiegła w stronę swoich koleżanek...

Ramedław Kulaw

Święty Mikołaj, supergwiazdor



Boże Narodzenie – oprócz swojego zasadniczego, religijnego wymiaru – ma także inny, przyziemny aspekt. Mam na myśli prezenty, które otrzymujemy w Wigilię tego dnia, po tradycyjnej wieczerzy w rodzinnym gronie. Przyniesie nam je jegomość z białą brodą, ubrany w czerwony kubraczek ze spiczastą czapką z pomporem. Nazywamy go Świętym Mikołajem, chociaż z wyglądu bardziej przypomina wyrosniętego krasnala niż uduchowionego ascetę.

Święty o takim imieniu nie jest jednak postacią z bajki, lecz żył naprawdę, chociaż pierwsze pisemne informacje o nim pojawiły się dopiero dwieście lat po jego śmierci. Niektórzy z tego powodu uważają, że w rzeczywistości nie istniał – ale to nie jest argument. Pierwszy pisany tekst *Iliady* sporządzony został kilkaset lat po tym, gdy żył jej autor Homer – przez tak długi czas ten obszerny poemat przechowywany był jedynie w ludzkiej pamięci.

Według tychże informacji, Mikołaj (po grecku *Nikolaos*) urodził się 15 marca 270 r. w portowym mieście Patara w Licji (grecka *Lykia*), nadmorskiej krainie ówczesnego Cesarstwa Rzymskiego, na obecnym

śródziemnomorskim wybrzeżu Turcji. Zmarł natomiast 6 grudnia 343 r. (podawany jest też rok 345 lub 352) w pobliskim mieście Mira (po grecku *Myra*), gdzie był biskupem Licji.

Dlaczego jego dzisiejszy „następca” przynosi prezenty? Według przekazów, Mikołaj z Miry pomagał ubogim, np. trzem dziewczętom, które ich ojciec z braku pieniędzy na posąg zamierzał oddać do domu publicznego. Chcąc temu zapobiec, biskup w tajemnicy podrzucił pannom pieniądze wrzucając monety do butów, które stały na zewnątrz. W XI w. Mira została opuszczona przez mieszkańców. Wtedy też, w 1087 r., mieszkańcy włoskiego księstwa Bari nad Adriatykiem wywieźli szczątki świętego do swojego miasta. W Polsce kult św. Mikołaja rozpowszechnił się za sprawą królowej Rychyzy, żony Mieszka II, spokrewnionej z władcami Bizancjum.

W XV w. wręczanie podarunków w dniu świętego odnotowywano w wielu krajach europejskich, w tym w Polsce. Zwyczaj ten się upowszechnił – a w coraz bardziej protestanckiej i zsekularyzowanej Europie ten, który je przynosił, rzadko już był utożsamiany ze świętym biskupem. Świętość ta przetrwała

jednak w jego angielskim imieniu: Santa Claus – to połączenie włoskiego świętego (w dodatku rodzaju żeńskiego) z niemieckim Klaus, czyli skróconą formą imienia Nikolaus. Postać taka była znana w Anglii już na początku XIX w., krótko później w USA. W XX w. popularna kultura anglo-amerykańska zdominowała Zachód, a następnie w zasadzie cały świat i Santa Claus rozpowszechnił się na obu półkulach.

Nie wszyscy przyjęli tę anglosaską wersję Mikołaja. Np. we Francji bożonarodzeniowe prezenty przynosi Papa Noël (*Tatusz Boże Narodzenie*), w krajach niemieckojęzycznych Weihnachtsmann (*Człowiek Świętej Nocy*), w zachodniej Polsce Gwiazdor. Była w tym pewna logika – skoro Święty Mikołaj przychodził 6 grudnia, to czemu pojawiał się potem jeszcze raz 18 dni później? W tej chwili Gwiazdor jest raczej postacią zanikającą – w całej Polsce także 24 grudnia zastąpił go Święty Mikołaj. Jednak buty w dalszym ciągu wystawiamy w dzień świętego. W Wigilię Bożego Narodzenia prezentów równie tradycyjnie szukamy pod choinką...

Zdzisław Kościelak

Gdański Ośrodek Dokumentacji

Nauczania Jana Pawła II

al. Jana Pawła II 48, 80-457 Gdańsk
tel. 723 453 506



KALENDARIUM WYDARZEŃ

Styczeń

12.01 – niedziela godz.17:00

„Hej kolęda, kolęda...” – wspólne śpiewanie kolęd.
Akompaniament i prowadzenie Ryszard
Dybizbański

Luty

06.02 – czwartek godz. 17:00

„1000 LAT KORONY POLSKIEJ” cz.1. Początki
chrześcijaństwa w Europie i na ziemiach
polskich – Jarosław Kłosowski

23.02 – niedziela godz. 17:00

Bł. Marcelina Darowska – mistyczka,
współzałożycielka Zgromadzenia Sióstr
Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii
Panny – prelekcja Barbary Szemryk z cyklu
„Święci i błogosławieni Polacy Jana Pawła II”

Marzec

13.03 – czwartek godz.17:00

„1000 LAT KORONY POLSKIEJ” cz.2.
Chrześcijaństwo w czasach Mieszka I – Jarosław
Kłosowski

23.03 – niedziela godz. 17:00

Bł. Bolesława Maria Lament – założycielka
Zgromadzenia Sióstr Misjonarek św. Rodziny –
prelekcja Barbary Szemryk z cyklu „Święci
i błogosławieni Polacy Jana Pawła II”

30.03 – niedziela godz.17:00

„Znane i mniej znane pieśni wielkopostne” –
prowadzenie oraz wspólny śpiew Jarosław
Kłosowski i Ryszard Dybizbański z grupą wokalną

Poczet świętych i błogostawionych
Polaków Jana Pawła II
z wystawy „Jan Paweł II Świętość” oraz
comiesięcznych prelekcji w Ośrodku Papieskim

Maria

Marcelina

Darowska

(1827-1911)

Beatyfikowana 6 X 1996
w Rzymie.

Marcelina urodziła się 16 I 1827 w Szulakach, w rodzinie ziemiańskiej. W młodości pracowała w majątku, odwiedzała chorych i uczyła wiejskie dzieci. Od małego myślała o życiu zakonnym, jednak zgodnie z wolą ojca wyszła za mąż za Karola Darowskiego, któremu urodziła syna i córkę. Obowiązki żony i matki pełniła wzorowo, aż do nagłej śmierci męża. Mając 27 lat, związała się z powstającym Zgromadzeniem Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Po zostaniu przełożoną, matka Marcelina przeniosła zgromadzenie niepokalanek do Jazłowca. Sercem pracy Zgromadzenia miało być wychowywanie dzieci i młodzieży w myśl zasad: nauczyć dzieci żyć Bogiem; nauczyć, żeby były dobrymi Polakami; nauczyć, żeby kochały obowiązek; nauczyć dzieci myśleć. Wprowadziła nowatorską wówczas indywidualizację nauczania.

Dewiza: Uczyć trzeba poprzez przykład.

Modlitwa za przyczyną bł. Marceliny Darowskiej:

Boże, który wybrałeś błogostawioną Marcelinę Darowską, aby pociągnęła ludzi, zwłaszcza młodzież i dzieci, do Twojej miłości i była wzorem szukania tylko Ciebie, spraw, błagamy, abyśmy jak ona kochali zawsze Twoją Świętą Wolę i pełniąc ją, w każdej chwili życia zasłużyli, aby dojść do Ciebie. Amen.

Bolesława

Lament

(1862-1946)

Beatyfikowana 5 VI 1991
w Białymstoku.

Urodziła się 3 VII 1862 w Łowiczu. Uczęszczała do rosyjskiego progimnazjum, które ukończyła ze złotym medalem. Mając 22 lata, wstąpiła do bezhabitowego Zgromadzenia Rodziny Maryi. Pracowała w placówkach w Warszawie, Sankt Petersburgu, Odessie, Iłkuście i Symferopolu na Krymie. Założyła w Mohylewie nad Dnieprem Zgromadzenie Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny, którego celem jest wspomaganie dzieła zjednoczenia chrześcijan i umacnianie katolików w wierze. W Białymstoku otworzyła dwa przedszkola, szkołę zawodową i gimnazjum. Dzięki niej siostry objęły pracę w internatach, stołówce, domu noclegowym i otoczyły opieką więźniów.

W czasie II wojny światowej większość placówek zlikwidowano. Bolesława przeznaczyła jeden z domów Zgromadzenia dla dzieci bezdomnych i dzieliła się z nimi skromnymi zapasami. Zorganizowała też tajną szkołę polską, którą prowadziła pod pretekstem przygotowania dzieci do spowiedzi i Komunii Świętej. W 1941 r. została sparaliżowana i po 6 latach cierpień zmarła w Białymstoku.

Dewiza: Wszystko na większą chwałę Bożą.

Modlitwa za przyczyną bł. Bolesławy Lament:

Boże, Ty powołałeś błogostawioną Bolesławę do szukania na tym świecie Twojego Królestwa przez dążenie do doskonałej miłości, spraw, abyśmy wsparci Jej modlitwami, w radości ducha coraz więcej Ciebie miłowali. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.



Poznajmy naszych wikarych

Co jest dla Księdza największym wyzwaniem w nowej parafii?

ks. Michał Staniszewski: Po dwóch miesiącach w naszej parafii, patrząc na to, co jest najpilniejsze do zrobienia, jestem przekonany, że najbardziej palącą sprawą jest przywrócenie istotnej roli służby liturgicznej w naszej wspólnoty, ministrantów i lektorów jest niewielu, a wśród parafian, zwłaszcza rodziców, nie zauważam, by przynależność do służby liturgicznej ich synów było uważane za coś ważnego, pięknego i pożytecznego. Jestem przekonany, że piękna liturgia jest czymś najważniejszym dla funkcjonowania parafii, bo w niej dokonuje się najpełniejsze spotkanie z Bogiem. Gdy ksiądz robi wszystko sam w czasie Najświętszej Ofiary, bez udziału ministrantów i lektorów, w ludzkim wymiarze oddawania chwały Bogu, jest to niezwykle ubogie. Uważam, że sytuacja, gdy w niedzielę kapłan czyta czytania, bądź podaje wezwania modlitwy powszechnej, nie jest powodem do dumy dla wspólnoty parafialnej.

ks. Bartłomiej Wittbrodt: Pochodzę z małej miejscowości Karwia w powiecie puckim. Chociaż jako miejscowość turystyczna w wakacje „pęka

w szwach”, to po sezonie mieszka tam niewiele osób. Dostając dekret Arcybiskupa na zaspiańską parafię, trochę obawiałem się „blokowisk” i tego miastowego zgiełku. Chociaż poślugałem już i w Gdyni, i w Gdańsku w parafii św. Jana Pawła II, to jednak były to dzielnice „blisko obwodnicy”, na skraju. Ale po ponad dwumiesięcznej posłudze w tej parafii, wszelkie „obawy miastowe” zniknęły. Bloki są, nawet blisko plebanii, ale nie „przytłacza mnie to”. Podjęcie posługi w nowej parafii zawsze wiąże się z pewnymi obawami, lekkim stresem czy ciekawością....Dlatego pamiętam słowa doświadczonych kapłanów, że: „wszędzie są ludzie, którzy już na księdza czekają”. I z takim nastawieniem rozpocząłem posługę w nowej parafii.

Gdyby miał Ksiądz możliwość wyboru, to jaką grupę parafialną chciałby Ksiądz prowadzić i dlaczego?

ks. Michał: Warto zacząć od tego, że przychodząc do parafii wraz z ks. Bartłomiejem, rozmawialiśmy z księdzem proboszczem na temat podziału obowiązków i można mówić, że podjęte ustalenia stanowią wypadkową między potrzebami w parafii a naszymi



fot.: Diocese of Spokane, Unsplash

umiejętnościami, doświadczeniem i chęciami. Wikariusz jest współpracownikiem proboszcza, a podwładnym biskupa, więc nie jest tak, że proboszcz narzuca obowiązki. Możliwość wyboru była duża. Jestem gotów prowadzić wszystkie grupy i wspólnoty parafialne z wyjątkiem duszpasterstwa tradycjonalistów, gdyby takie w naszej parafii istniało. Jestem przekonany, że to, czym się każdy ksiądz w naszej parafii zajmuje, jest na dzień dzisiejszy optymalne.

ks. Bartłomiej: W każdej parafii wyrażam gotowość do podjęcia posługi w przydzielonej mi przez ks. proboszcza grupie duszpasterskiej. Tak było i tym razem. Czuję się dobrze w każdej grupie parafialnej. Dużo satysfakcji przynosi mi praca z dziećmi, młodzieżą czy osobami starszymi. W każdym duszpasterstwie z Bożą pomocą potrafię się odnaleźć.

Jak Ksiądz buduje swoją relację z Jezusem?

ks. Michał: Moja relacja z Jezusem oparta jest na tym, co Kościół zaleca kapłanom: regularną spowiedź, pobożne odprawianie Mszy Świętej, odmawianie Liturgii Godzin i modlitwę osobistą. Na ile to się udaje, wie Pan Bóg.

ks. Bartłomiej: Każda relacja w naszym życiu jest pewną tajemnicą. Również nasze relacje z Jezusem. Każdy z nas ma inną drogę do Jezusa i każdy buduje inną relację.... Jako ksiądz posłany do pracy duszpasterskiej w trudnych czasach, muszę szczególnie dbać o relację z Jezusem. Szczególnie na modlitwie i adoracji Jezusa Eucharystycznego. Muszę podkreślić, że w tej parafii jest dla mnie wielką radością, że na plebanii mamy prywatną kaplicę z Najświętszym Sakramentem, gdzie możemy przychodzić o każdej porze dnia na adorację. To wielka łaska. Staram się, by moja wiara i relacja z Jezusem były proste – jak wiara dziecka. Taką wiarę miał św. Jan XXIII. Wiarę prostą (nie prostacką) i ufną. I został świętym.

Co Ksiądz lubi robić w wolnym czasie?

ks. Michał: Wolny czas poświęcam na odpoczynek i regenerację oraz najbliższymi. Mając

40 lat trzeba już bardziej dbać o zdrowie i wypoczynek. Jeżeli chodzi o urlop wakacyjny to obowiązkowo wyjeżdżam w polskie góry. W tym roku udało mi się wyjechać w Karkonosze zimą i latem w Bieszczady.

ks. Bartłomiej: W wolnym czasie lubię czytać książki o świętych, o historii biblijnej i trochę z dziedziny archeologii biblijnej. Interesuję się też religioznawstwem.

Co najbardziej daje Księdzu ducha do budowania Kościoła?

ks. Michał: Paliwem zapału jest sukces. Pierwszy rok w parafii jest zawsze trudny, gdyż trzeba przekonać do siebie parafian i zdiagnozować, co jest do zrobienia. Pewnie dlatego, czekając na pierwsze owoce można się czasem zniechęcić. Zdaję sobie jednak sprawę, że upór w realizacji sensownych celów duszpasterskich w końcu się opłaci i będą efekty. Czymś bardzo ważnym jest też słowo szczerzej zachęty bądź konstruktywnej krytyki od parafian.

ks. Bartłomiej: Ludzie, parafianie. Kiedy widzi się, że ludzie są chętni do różnych inicjatyw, że się angażują to wtedy „nabieram wiatru w żagle”, bo wiem, że to podmuch Ducha Świętego i trzeba działać i budować Kościół. A nagrodą są uśmiechnięte twarze parafian, szczególnie dzieciaków!

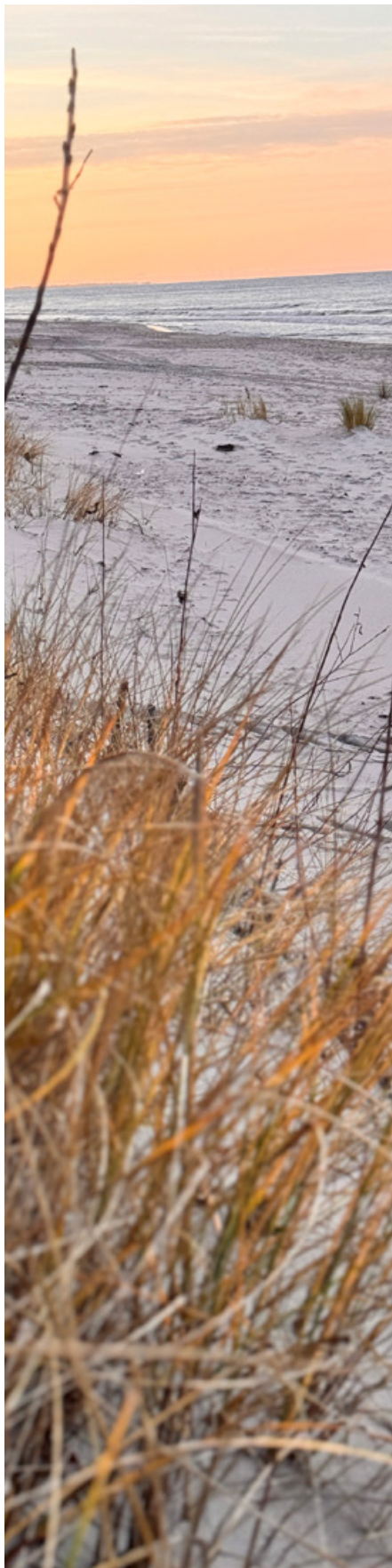
Patron drogi kapłańskiej?

ks. Michał: Bezapelacyjnie takim patronem jest bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Jego działalność była przedmiotem moich badań przy redagowaniu pracy magisterskiej z teologii pastoralnej, jego wizerunek i słowa mam na obrazkach prymicyjnych. Drugim jest ks. Jan Kaczkowski, którego miałem okazję spotkać w Sopocie, na studiach i w parafii farnej w Pucku. Imponuje mi jego umiejętność łączenia ortodoksji z niekonwencjonalnymi formami duszpasterskimi.

ks. Bartłomiej: Niewątpliwie moim patronem drogi kapłańskiej jest św. Jan XXIII – „papież dobroci”. Wymieniam Jego imię w każdej Mszy świętej. Już w seminarium nasz rocznik klerycki wybrał – wtedy jeszcze błogosławionego – Jana XXIII na Patrona Rocznikowego. Na swoim obrazku prymicyjnym również umieściłem słowa św. Jana XXIII: „To czego winniśmy pragnąć i wypełniać jest dobro. To dobro powinno przenikać całe nasze życie”. I według tych słów staram się pełnić posługę kapłańską. Drugim Patronem jest bł. ks. Jerzy Popiełuszko, który zachwyił mnie tym, że zawsze miał czas dla każdego i w każdym widział Chrystusa.

ciąg dalszy w następnych numerach

A może tak po prostu się uśmiechnąć?



fot.: Urszula Pakulska

Okres przedświąteczny to moment, kiedy jesteśmy mocno zagonieni. W pracy koniec roku to czas wytężonej pracy, błyskawicznie przybywa nam obowiązków i z wszystkim trzeba się wyrobić do Bożego Narodzenia. W domu też mnóstwo spraw do ogarnięcia: porządki, prezenty, choinka, świąteczne potrawy. A do tego dookoła wszyscy się śpieszą, każdy gna, przed centrami handlowymi tłok, nerwowość, brak miejsc parkingowych i długie kolejki do kas.

Jak w takiej sytuacji przygotować się dobrze do świąt Bożego Narodzenia? Znaleźć czas na chwilę refleksji, modlitwę, zadumę?

Warto się zatrzymać, pójść do Kościoła, na adorację.

Warto pójść na spacer, nad morze, pobyć wśród natury.

Warto się po prostu do osób, które spotykamy na swojej drodze uśmiechnąć.

Uśmiech powoduje, że zwalniamy, że patrzymy na człowieka obok z radością i przyjaźnią, że widzimy w nim bliźniego, który podobnie jak my chce się najlepiej przygotować na bożonarodzeniowy czas.

Dobrze przeżyte święta to te, kiedy w naszych sercach będzie szczęście i spokój. Nie musi być

idealnie wysprzątane mieszkanie, rewelacyjne potrawy na stołach czy drogie prezenty. To z pewnością dla wielu z nas ważne rzeczy, ale czy one są najistotniejsze?

Boże Narodzenie, które ja wspominam najlepiej to te, kiedy nie było przedświątecznej gorączki, a był czas z najbliższymi. Kiedy je tak zorganizowaliśmy, że była chwila na rozmowy, dużo rozmów, wspólne śpiewanie kolęd, wycieczki, pasterkę w nietypowych warunkach. I te święta przeżyłam najmocniej. To dla ducha było coś wspaniałego!

I dużo się wtedy śmialiśmy. Tak od ucha do ucha.

Boże Narodzenie to czas radości. I ona powinna wypływać z naszego wnętrza. Radość z Narodzenia Pana decyduje o kształcie przeżywania świątecznego czasu. Reszta to dodatki.

Doskonale pamiętam kolędę w moim domu kilka lat temu. Ksiądz na koniec wizyty powiedział jedno zdanie: Niech się pani często uśmiecha!

To stwierdzenie towarzyszy mi przez cały rok i staram się stosować do rady kapłana. I z tym zdaniem kojarzą mi się też święta Bożego Narodzenia.

Urszula Pakulska

Wiedeń, czy warto?

Kilka refleksji podróżnika

W okresie przedświątecznym zawitałam do stolicy Austrii. Muszę przyznać, że Wiedeń jest pięknym miejscem pod względem architektonicznym. Kościoły, pałace, czy zwykłe kamienice zachwycają swoim widokiem i monumentalnością. Polecam zwiedzić Pałac Schönbrunn, Schloss Belvedere, Katedrę św. Szczepana, a także Operę. W szczególności warto jednak odwiedzić muzeum historii naturalnej oraz sztuki. Oprócz ciekawych eksponatów takich jak obrazy, rzeźby, mumie, szkielety dinozaurów możemy zatracić się w niezwykle kunsztownym wnętrzu, które już od wejścia przytłacza swoim przepychem. Miłą niespodzianką jest to, że osoby poniżej 19 roku życia wchodzi za darmo.



fot.: Dominika Kijewska

W okresie świąt Bożego Narodzenia, jak w wielu innych miastach, pojawiają się jarmarki. Pomimo pięknej oprawy świetlnej, są one bardzo drogie, a ozdoby skomercjalizowane

i na co drugim straganie identyczne. Jedyne co zasługuje na wyróżnienie to jedzenie. Polecam spróbować Wurst Langos, które swoim miękkim ciastem i przepyszną kiełbaską w środku potrafi zachwycić.

Moim zdaniem warto wybrać się do Wiednia, lecz trzeba mieć na uwadze, że jest on bardzo drogi.

A podróż kształcą, dzięki nim zdobywamy doświadczenia, poznajemy nowych ludzi. Warto czasem opuścić to co znane i ruszyć w świat.



Dominika Kijewska



Program Kołеды

w Parafii pw. Opatrzności Bożej w Gdańsku-Zaspie 2024-2025



28 grudnia sobota
Ciołkowskiego 1, 3

30 grudnia poniedziałek
Ciołkowskiego 5, 7

2 stycznia czwartek
Ciołkowskiego 6, 8; Drzewieckiego 2

3 stycznia piątek
Drzewieckiego 3, 5, 7, 8, 9

4 stycznia sobota
Drzewieckiego 10, 11; Leszczyńskich 1

7 stycznia wtorek
Leszczyńskich 3, 5

8 stycznia środa
Kombatantów 1, 8

9 stycznia czwartek
Kombatantów 3

10 stycznia piątek
Kombatantów 4, 5

11 stycznia sobota
Żwirki i Wigury 1, 5

13 stycznia poniedziałek
Żwirki i Wigury 3, 14

14 stycznia wtorek
Domki jednorodzinne; Majewskich 22 i 24

15 stycznia środa
Chrobrego 96; Powstańców Wielkopolskich 5;
Burzyńskiego 3

16 stycznia czwartek
Burzyńskiego 6

17 stycznia piątek
Burzyńskiego 8

18 stycznia sobota
Burzyńskiego 12

20 stycznia poniedziałek
Jana Pawła II 1, 21

21 stycznia wtorek
Jana Pawła II 3

22 stycznia środa
Jana Pawła II 23, 25, 29

23 stycznia czwartek
Meissnera 6, 10

24 stycznia piątek
Meissnera 11, 12

25 stycznia sobota
Meissnera 13

27 stycznia poniedziałek
Meissnera 14, 16

28 stycznia wtorek
Meissnera 17, 18

29 stycznia środa
Meissnera 19, 23

30 stycznia czwartek, **31 stycznia** piątek
Kolęda dodatkowa



Z życia Parafii



◀ 23 listopada schola dziecięca "Boże Nutki" wystąpiła podczas Cecyliady w parafii pod wezwaniem św. Urszuli Ledóchowskiej.

▼ W niedzielę, 10 listopada, w Ośrodku Papieskim odbył się koncert pieśni niepodległościowych w wykonaniu Chóru „Gaudeamus” z Gminy Wejherowo oraz naszego parafialnego chóru.



fot. działu Z życia Parafii: Agnieszka Dankiewicz, ks. Michał Staniszewski

Parafia pw. Opatrzności Bożej w Gdańsku-Zaspie

al. Jana Pawła II 48, 80-457 Gdańsk
tel. (58) 556-43-71

w sprawach pilnych: 509 594 173
kapelan szpitala na Zaspie: 501 553 451

Msze święte:

niedziela: 9:00, 10:30, 12:00, 13:00 (górny kościół)
7:00, 19:00 (dolny kościół)
dni powszednie: 6:30, 7:30, 18:30 (dolny kościół)

strona: www.opatrzosc.gda.pl
e-mail: opatrzosc@diecezjagdansk.pl
nr konta: PKO BP I/O Gdańsk
24 1020 1811 0000 0702 0014 8692

Sakrament Pokuty:

dni powszednie: na początku każdej Mszy św.
niedziele: 15 minut przed Eucharystią
I piątki miesiąca: od godz. 20.00 do
godz. 21.00 w Kaplicy św. Jana Pawła II

Kancelaria czynna:

wtorek, środa, czwartek: 16.00 – 17.30
sobota: 10.00 – 11.00
ks. proboszcz dyżuruje w kancelarii
we wtorki i czwartki

Od 15 września do 1 grudnia do domu Ojca odeszli:

† Witold Nalepa, l.91
† Andrzej Głownia, l. 72
† Danuta Jaworska, l. 71
† Józef Kucwicz ,l.65
† Joachim Latuszka, l.74
† Jadwiga Zimmermann, l.74

† Anna Skibińska, l. 78
† Krystyna Landowska, l.76
† Weronika Pabis, l. 86
† Jadwiga Stempień, l. 76
† Gabriel Byczkowski, l.54



Szczęścia, zdrowia, pomyślności,
Bożej łaski obfitości,
zatrzymania w ciągłym biegu,
nad kołyską Maleńkiego.
Nieustannie w Niego wpatrzeni,
kolędami rozmodleni,
siądźmy razem do wieczerzy,
niech bliskości duch się szerzy.

Takie ślemy Wam życzenia,
na święty czas Bożego Narodzenia.
Niech miłość w domach zagości,
a Rozstajowe nowości,
dadzą Wam chwilę wytchnienia,
i nad ich słowami zamyślenia.

Redakcja na Rozstajach



wykorzystane grafiki: pająk – brgfx, stetoskop – grmarc, św. Mikołaj, ozdoby świąteczne, fale: Freepik

Stopka redakcyjna:

ksiądz proboszcz Waldemar Waluk, Urszula Pakulska, Barbara Drozd, Katarzyna Kłosowska, Jarosław Kłosowski, Piotr Malak, Zdzisław Kościelak, Hieronim Chojnacki, Elżbieta Ostrysz, Joanna Markiewicz, Dominika Kijewska, Stanisław Łętowski. Kontakt: gazetkanarozstajach@gmail.com